OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok X. Nowemiasto, dnia 24 października 1933. Nr. 19 20

Przybylski.

RÓŻAŃCU ŚWIĘTY!

Różańcu święty — wdzięczny psałterzu,
Dla dzieci Marji tarczo, pancerzu,
Tyś nam pociechą, naszą nadzieją,
Miłość i wiara w tobie jaśnieją.

Z róż najpiękniejszych jesteś uwity,
Prosty, lecz w myśli głębie obfity.
W ręku prostaczka tyś pełen wdzięku,
Pełen pochwały i w mędrca ręku.

W tobie się zawsze — zawsze przewija
Najświętsze Imię Jezus, Maryja.
Zycie Jezusa, Matki Dziewicy
Wypływa z ciebie, jakby z krynicy.

Kto ciebie kocha — bogaty w cnoty
I w życie znojne, jak promień złoty
Spływa przez ciebie w dusze i serce,
Pociesza smutnych w życia rozterce.

Przez ciebie ziemia z niebem się łączy,
W tobie żywota nic nie zamąci.
A biednych ludzi wraz z aniołami
Wiążesz prostemi swemi słowami.

Oby cię wszyscy znali, kochali,
Codzień pobożnie cię odmawiali.
Pozdrowień róże niech nieustannie
Składają w hołdzie Najświętszej Pannie.

A po skończonej życia udręce,
Spraw niechaj jakie litośne ręce
Oplątą tobą me zimne dłonie,
O niech przez ciebie znajdę obronę.

Różaniec w ręku rycerzy polskich.

Żaden prawie naród nie czcił Matki Bożej tak bardzo, jak naród polski; każdy rodzaj nabożeństwa do niebios Królowej odprawiał z wielką gorliwością i ochotą. To też różaniec święty nie przyjął się może nigdzie tak bujnie i łatwo, jak w Polsce. Był on, rzec można, nabożeństwem wojennem i rycerskiem. Odmawiali go królowie i hetmani polscy i w czasach pokoju i wśród walk z pohańcami.

W starych księgach brackich we Lwowie, Krakowie, Częstochowie są nazwiska najsławniejszych hetmanów i wodzów polskich, jak Zamojskich, Chodkiewiczów, Zółkiewskich, Czarnieckich, a po skarbcach kościelnych i muzeach oglądać można ich różańce. W Krakowie w muzeum książąt Czartoryskich są różańce króla Jana Sobieskiego, hetmana Chodkiewicza i księcia Radziwiłła Sierotki. W skarbcu częstochowskim złożył Jan Sobieski jako drogie wotum różaniec, gdy szedł pod Wiedeń; jest tam też różaniec Stefana Batorego.

W księgach bractwa różańca św. nie brak podpisów królewskich i książęcych. W r. 1661 przybył do klasztoru dominikańskiego w Podkamieniu książę Michał Korybut Wiśniowiecki „dla wykonania ślubów swoich" czyli pielgrzymki do cudownego obrazu Marji. Z całym swoim dworem wpisał się tam własnoręcznie do księgi różańcowej w tych słowach: „Ja, najpokorniejszy sługa i grzesznik i najnędzniejszy niewolnik Marji, Michał Tomasz Korybut, książę na Wiśniowcu i Dubnie, własną ręką wpisuję się do bractwa różańcowego z tymi wszystkimi..." (wymienia osoby ze świty swojej). Widnieje tam również w księdze brackiej własnoręczny podpis króla Jana Sobieskiego. Zapisał się również do bractwa król Stanisław Leszczyński z dworem swoim w Pieraniu, pod Inowrocławiem.

Różaniec brali rycerze na wojnę, a idąc do boju, owijali nim nawet rękojeść szabli. Wizerunki Marji jaśniały na zbroi, na szablach, na sztandarach, nawet na armatach. Pierś rycerską ochraniał ryngraf czyli szkaplerz ze srebrnej blachy lub miedzi, z wyrytym na nim obrazem Matki Bożej. Przed każdą wyprawą wojenną, aby sobie zapewnić pomoc Marji, składało rycerstwo Marji śluby i obietnice, podpisywało fundacje kościołów i kaplic ku Jej czci, nawiedzało Jej cudowne obrazy. Tak uczynił Jan Sobieski przed wyprawą wiedeńską. Dzielny obrońca Lwowa, burmistrz Bartłomiej Zimorowicz, na wieść, że Turcy, Tatarzy, Wołosi i Kozacy ciągną na Lwów (w r. 1672), padał na twarz codziennie przed obrazem Matki Bożej, błagając Ją o pomoc.

Czasem nawet wojsko zabierało obraz cudowny Marji. N. p. obraz Matki Bożej z Chełma był w obozie pod Beresteczkiem w r. 1651.

Strzegła więc Marja piersi rycerskiej, Jej obrazem chronionej, nieraz w cudowny sposób, czego dowodzą świadectwa samych rycerzy. W bitwie pod Cudnowem w r. 1653, mówi rycerz Adam Strzałkowski, że „obrazek Najśw. Panny go ocalił". Gdy w r. 1628 pytano szlachcica Mikołaja Moczarskiego, komu to zawdzięcza, że przez 30 lat twardej służby wojennej z mnóstwa niebezpieczeństw zawsze wychodził szczęśliwie, odpowiedział bez namysłu: „Opiece Najśw. Panny, której obraz noszę na piersiach i staram się, aby na sumieniu obrazy Bożej nie było".

Z różańcem kazały się po śmierci chować nietylko poważne matrony polskie, ale i waleczni rycerze. Różaniec znaleziono też po 200 latach w trumnie królewicza Jakóba Sobieskiego w Zółkwi.

Procesji różańcowej i odmawianiu różańca w Krakowie przypisywano powszechnie zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem w r. 1621, stąd też po dziś dzień 10 października odprawia się w Polsce nabożeństwo dziękczynne.

I my, obecnie w porze październikowej, gorąco błagajmy Marję o opiekę i zmiłowanie, a nie odmówi nam swej pomocy, jak jej nie odmówiła i ojcom naszym — kiedy

...wśród dni krwawych klęsk i pożogi,
gdy w ziemie lackie wpadały wrogi,
a ojce nasze szły w bitew taniec,
jak w dniach promiennych szczęścia i chwały:
męże, niewiasty i dzieci brały
do rąk: różaniec.
I męstwa jednych i drugich cnotyj
strzegł wśród zawieruch, bronił w czas złoty,
opasał kołem Polskę po kraniec...
w dusze i chaty, w nędze i troski,
w rozpacze nawet niósł ukój boski:
święty różaniec.

Nie w triumfie leży piękność żywota, ale w pracy i trudzie, — nie w powodzeniu zasługa człowieka, lecz w poświęceniu. St. Koźmian.

Stulecia kompozytorów polskich.

W r. b. przypada setna rocznica zgonu dwu polskich książąt kompozytorów: Michała ks. Ogińskiego oraz Antoniego Henryka ks. Radziwiłła. Ostatni (ur. 1775 r.) to twórca m. in. pierwszej muzyki do „Fausta" Goethego, kompozycji, nad którą pracował 30 lat. Piastując różne urzędy, dorywczo mógł tylko poświęcić się umiłowanej pracy. Większa część tego dzieła wykonana jednak była jeszcze za życia Goethego. Wystawione w całości w 2 lata po śmierci kompozytora spotkało się z wielkiem uznaniem, a Szopen, poznawszy tę muzykę, pisał, że znalazł w niej „wiele ustępów istotnie pięknych, a miejscami genjalnie pomyślanych".

Ks. Michał Kleofas Ogiński (ur. 1765), ostatni podskarbi litewski i agent dyplomatyczny patrjotów polskich przy rządzie tureckim w Konstantynopolu, to sławny kompozytor znanych polonezów, głośnych swego czasu zagranicą i w kraju, a do dziś jeszcze popularnych. Największą kompozycją jego jest opera opiewająca dzieje wyprawy Napoleona do Egiptu. Opery tej jednak nie wystawiono. Z 14 polonezów ks. Ogińskiego największą sławę zdobył „Polonez żałobny" F-dur, skomponowany w Warszawie r. 1792 — który obecnie poszedł w zapomnienie. Popularności do dzisiejszego dnia nie stracił tylko Polonez A-moll zw. „Pożegnanie Ojczyzny". Sam Ogiński „bawił się" muzyką i nie doceniał wartości swych arcydzieł, stworzył on bowiem nową formę muzyczną, która stała się wzorem dla genjusza Szopena.

Jest on też twórcą melodji mazurka Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła". Autorem słów, jak stwierdzono, jest poseł na sejm wielki, potem legjonista, a wreszcie

senator i kasztelan Józef Wybicki, ur. 1774, a zm. 1822 r. Podawano we wątpliwość autorstwo zwłaszcza Ogińskiego, gdyż mówiono o mazurku, a także i o marszu Dąbrowskiego. Który więc był z nich melodją naszego narodowego hymnu? Ogiński stale nazywał swą pieśń marszem, dowodem tego list jego z Paryża 1797 r. do gen. Dąbrowskiego, w którym wzmiankuje , iż załącza ułożony „marsz dla legjonów polskich", taksamo też wyraża się w swych pamiętnikach. Kompozycję tę muzyczną w formie marsza przerobiono później na mazurek, melodja jednak pozostała ta sama.

Słowa i melodja „Jeszcze Polska nie zginęła", żywcem ze skarbnicy ludowej zaczerpnięte, przylgnęły do serc polskich, przeżyły jej twórców i przetrwały srogą stuletnią niewolę.

Ostatnie lata życia ks. Ogiński spędził we Florencji, gdzie zmarł **18. X. 1833** i pochowany został w kościele Santa Maria Novella.

Każdy powinien zostawić po sobie pamiątkę, że nie żył darmo na ziemi. J. Bartoszewicz.

W stulecie urodzin wynalazcy dynamitu — Alfreda Nobla.

Swiat cały w bież. roku obchodził uroczyście stulecie urodzin (21. 10. 1833) Alfreda Nobla, wybitnego szwedzkiego chemika, wynalazcy dynamitu i założyciela słynnych nagród jego imienia. Ojciec jego, architekt, wolne chwile poświęcał wynalazkom. Z wynalezioną przez siebie substancją wybuchową: mieszaniną ołowiu, prochu chlorku, potasu i kwasu siarczanego, udał się do Petersburga i oddał ją na usługi robót kopalnianych. W okresie wojny krymskiej 1853 r. był kierownikiem fabryki pocisków w Rosji. Po wojnie wrócił do Szwecji, gdzie otworzył wielkie laboratorjum, gdzie z synem Alfredem współpracował. Pewnego razu straszny środek wybuchowy, jakim jest półpłynna nitrogliceryna, spowodował eksplozję, podczas której poniósł śmierć najmłodszy brat Alfreda. Wybuch zniszczył warsztat. Zatrwożony częstemi wybuchami, prowadził Alfred badania nad zabezpieczeniem strasznego preparatu. W r. 1864 przypadek mu pomógł. Z naczynia, wypełnionego nitrogliceryną, wyciekło trochę zawartości na ziemię. Genjalny chemik wpadł na pomysł zbadania owej cząstki nasiągniętej ziemi i spostrzegł, że, dodając $1/4$ ziemi do $3/4$ nitrogliceryny, można otrzymać materję wybuchową, bardziej skuteczną i zarazem łatwą do przewiezienia i obchodzenia się z nią. Od tej chwili datuje się wynalazek dynamitu, bez którego nie powstałoby np. takie wiekopomne dzieło jak tunel symploński. W r. 1866 podążył do Paryża i utworzył tam towarzystwo akcyjne dla eksploatacji swego wynalazku. Założono fabryki we wszystkich stolicach świata, nie wyłączając Japonji, Afryki Połudn. i Australji.

Alfred Nobel stworzył i opatentował aż 355 własnych wynalazków. Wiele z nich okazało się tylko fantazjami techniczn. bez praktycznego zastosowania, inne jednak odegrały olbrzymią rolę w rozwoju nowoczesnej cywilizacji. W głowie jego zrodziła się pierwsza myśl o pocisku rakietowym, któremu obecnie w najnowszych czasach wróżą wielką przyszłość. Ponadto zaś stworzył szereg wynalazków o doniosłem praktycznem znaczeniu w codziennem życiu, jak sztuczne fabrykaty zastępujące kauczuk, gutaperkę, skórę, dalej sposób wyrabiania sztucznego jedwabiu i wiele innych. Obok tego znajdował czas na pisania tragedyj, z których ostatnie p. t. „Nemezis" wykończył już na łożu śmiertelnem. Marzył on bowiem o sławie wielkiego powieściopisarza — a trzeba wiedzieć, że był samoukiem. Jako wróg towarzyskiego życia, unikał wszelkich owacyj na jego cześć, nie znosił reklamy i propagandy, ze wszystkich zaś odznaczeń, jakie mu ofiarowano, przyjął w r. 1893 tylko jedno: doktorat honorowy uniwersytetu w Upsali.

Umierając r. 1896, cały swój 50 miljonowy majątek przeznaczył na cel, nie mający nic wspólnego z fabrykacją śmiercionośnych produktów. Stworzył on słynne nagrody Nobla, rok rocznie rozdzielane jako stypendjum przez królewską akademję nauk w Sztokholmie najzasłużeńszym pisarzom, artystom i ludziom wybitnym, pracującym dla sprawy powszechnego pokoju. Nagrody, stanowiące największe odznaczenie i odgrywające olbrzymią rolę w rozwoju kultury, w Polsce przypadły w udziale Sienkiewiczowi, Reymontowi i Curie Skłodowskiej.

Czegoż praca niezłomna z męstwem nie podoła? P. Woronicz.

Harcerz polski 11 razy uratował życie ludzkie.

W czasie Jamboree na Węgrzech odbyło się pod przewodnictwem twórcy skautingu lorda Baden-Powella zebranie skautów wszystkich krajów, odznaczonych medalami za uratowanie życia.

Baden-Powell kazał wszystkim obecnym wstać, a potem powiedział:

— Kto jeden raz uratował życie niech siada.

Usiadła większość,

Następnie Baden-Powell kazał siadać tym, co uratowali życie dwa, trzy, cztery razy. Coraz mniej zostało stojących, aż w końcu wszyscy usiedli, a pozostał tylko Polak, harcmistrz Olędzki z Warszawy.

Naprożno Baden-Powell wywoływał sześć razy, siedem razy, osiem razy... Prof. Olędzki stał.

Zaintrygowany Baden-Powell zapytał wkońcu:

— Ileż razy, do licha, uratowałeś życie ludzkie?

— Jedenaście, generale! — padła odpowiedź, a zebrani urządzili dzielnemu Polakowi serdeczną owację.

Przedpotopowa czaszka ludzka.

W Steinheim w Würtembergji wykopano przedpotopową czaszkę ludzką. Uczeni określają jej wiek na 300.000 do 400,000 lat. Jest to pierwsza czaszka, jaką znaleziono na polu, na którem od blisko 40 lat wykopano kości około 150 zwierząt przedpotopowych.

Martwe miasto z przed 4000 lat

znaleziono w południowej Azji.

Angielska ekspedycja archeologiczna, bawiąca od kilku lat w dolinie rzeki Ind, w południowej Azji, dokonała niezwykłego odkrycia. W okolicach Mohadżo-Daro znalazła „martwe miasto”, które istniało mniejwięcej 4.000 lat przed naszą erą.

Miasto to z zewnętrznego wyglądu i położenia przypomina dziwnie rzymską Pompeę; takie same wspaniałe cegły, takie same dachy, spadające tarasami, zewnętrzne schody, balkony na pierwszem piętrze itd. Niezwykłe są ruiny łaźni publicznych, w których znajdują się kotły parowe i rury, sala do odpoczynku i odświeżenia ciała, łoże itd. Zagadnienie higjeny ciała widać stało bardzo wysoko w tej zamierzchłej epoce.

Szkielety i kości, znalezione na ulicach „martwego miasta”, dowodzą o tem, że mieszkańcy jego umieli już ułaskawiać zwierzęta: woły, barany, wielbłądy, zebry i inne ptaki. Koń nie był im znany, lecz w dużej ilości były chowane psy, znaleziono również ziarna zboża. Z resztek pozostawionych w kuchniach zauważyć można, że mieszkańcy używali pożywienia bardzo urozmaiconego, dużo jarzyn, owoców, mięczaków.

Zelazo nie było znane w 40 w. przed Nar. Ch. Wszystkie znalezione narzędzia są zrobione z kamienia, bronzu i miedzi. Złoto i srebro było używane do ozdób. Ubrania szyto z wełnianych tkanin, bardzo często w kolorze czerwonym. Tkaniny te niezszywano, lecz krajano z jednego kawałka, na podobieństwo togi rzymskiej.

Zabawki dziecięce, znalezione w dużej ilości, wyobrażają wózki i pojazdy wszelkiego rodzaju.

Historja „martwego miasta” jest zapisana w glinianych cylindrach, a pismo jest podobne do staroegipskiego. Wszystko prawie zostało odczytane przez członków ekspedycji i w ten sposób udało się odczytać w ogólnych zarysach historję „martwego miasta”.

Z historji tej wynika, że starożytna cywilizacja — jak to jest wiadomo — rozwijała się w dolinach dużych rzek, w klimacie, przypominającym oranżerję. Nie Eufrat i Ind były kołyską kultury, której resztki doszły i do naszych czasów. Miasto Mohandżo-Daro było centrem jednej z tych cywilizacyj, które kwitły do połowy III wieku przed Chrystusem aż do inwazj obcych najeźdźców z północy, białych plemion. To miasto, zapewne i inne w dolinie Indu, zostały zniszczone i powoli opustoszały. Później powodzie i inne siły powoli dokonały dalszego dzieła zniszczenia. Miasto zostało zasypane przez piaski i zapomniane.

Kluby gazeciarzy — obecnie miljonerów.

W Bostonie i Detroit istnietą dwa kluby, których członkami mogą być ci jedynie, którzy rozpoczęli karjerę od sprzedaży gazet. Prezesem klubu w Bostonie był aż do śmierci Tomasz Edison. Klub ten liczy 250 członków, których większość stanowią miljonerzy. Ciekawe jest, co opowiadają o sobie niektórzy członkowie. Jakób Lewenstein, jeden z największych fabrykantów konserw, zaczął od tego, że przybywszy do Ameryki jako 18-letni młodzieniec, za całą gotówkę, jaką posiadał, kupił 100 numerów gazet. Po wyjściu z redakcji upadł i cała paczka utkwiła w błocie, co go doprowadziło do łez. Całą tę scenę widział przechodzący obok Vanderbildt, który dał mu na otarcie łez banknot studolarowy. Za te pieniądze Lewenstein kupił partję ogórków kwaszonych. To był początek jego karjery.

Inaczej zaczął swą karjerę Remington. Ponieważ jako roznosiciel gazet musiał biegać po piętrach, powrotną drogę skracał sobie w ten sposób, że zjeżdżał po poręczy schodów. Pewnego razu wpadł na jakiegoś pana i omal że nie zwalił go z nóg. Pan ów rozgniewał się narazie i uderzył go w twarz, ale po chwili źle mu się zrobiło i przyjął małego gazeciarza do swego banku. Był to Hold... Temu podobnych opowiadań można naliczyć całe mnóstwo. W dniu rocznicy założenia klubów członkowie urządzają uroczysty obiad, poczem tłumnie obchodzą rozmaite redakcje, gdzie każdy członek klubu kupuje paczkę gazet, aby rozprzedać ją na ulicy. Przechodnie wiedzą, że pieniądze, otrzymane ze sprzedaży gazet, ci siwowłosi, otyli sprzedawcy przeznaczają na cele dobroczynne i chętnie kupują gazety, płacąc podwójne ceny.

Szarada.

Pierwsze — trzecie
Łatwo zgadniecie,
Bo z ich przyczyny
Rosną rośliny.
Także i swoje
Chowają słoje.
Drugie duch pychy
Karze za grzechy.
A trzecie złączone
Wskażą wsławione
Imię nam drogie,
Co wrogi srogie
Samo straszyło,
Kiedy ich biło.

Hymn narodowy w kwadracie.

uł. Markiz z Brodnicy.

y	e	g	l	s	z
j	c	ł	m	z	ę
i	s	s	P	i	m
o	a	n	n	y	d
ż	e	y	z	z	e
c	z	y	k	a	k

Litery, rozsypane w powyższym kwadracie, należy zebrać w słowa, które dadzą początek hymnu narodowego.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 17.

Jan Sobieski — Kara Mustafa.

Ipek
Kuźma
Sambor
Edyga
Idem
Bantu
Sanguszko
Senjorat
Ataman
Autograf
Janczar-aga

nadesłali: Balladyna, Echo z za gór, Myśliwy z nad Drwęcy, Stały czytelnik, Zawisza Czarny.